Nr. 110. Październik. 1910.



Kraków, Kleparz 19.

Rok XXVII. Zeszyt IV.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.



JESIEŃ.

Już jesień nadchodzi, już ptaki wędrowne
Gromadzą się w stada nad wodą,
By wzlecieć na długo w te kraje czarowne,
Gdzie słońce lśni wieczną pogodą.

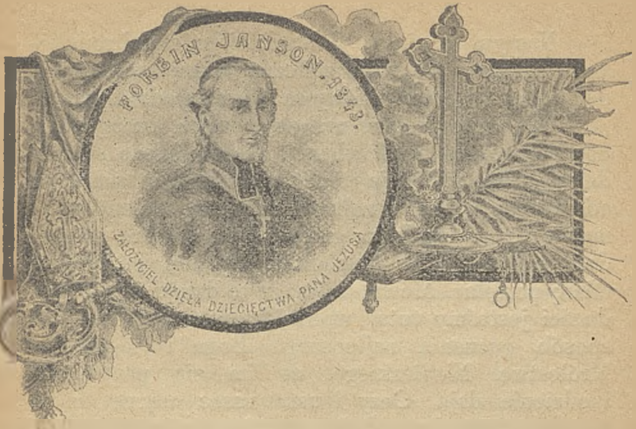
I któż tu zostanie? śród wichru i słoty,
Kto z słodką się ozwie pociechą?
Gdy tylko na ziemi płacz słychać sieroty
I świergot wróbelka pod strzechą.

Lecz z ptaszkiem pół biedy, choć zima go nęka,
Choć wszystko powarzy w swym biegu,
To zawsze się znajdzie poczciwa gdzieś ręka,
Co ziarnko mu rzuci na śniegu.

Lecz biedne sieroty.... O Boże mój, Boże!
Te całą już tracą nadzieję,
Bo któż je przytuli i któż je w tej porze,
W cieplejsze sukienki odzieje?

Nie bójcie się dzieci! otrzyjcie oczęta,
Co zaszły łezkami srebrnemi;
O biednych, maluczkich, Bóg zawsze pamięta
I nie da im ginąć na ziemi.

Wł. Bełza.



WIADOMOŚCI Z MISYI.

Madagaskar.

Fort Dauphin 28/4. 1910.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Łaska Pana naszego niechaj na zawsze będzie z nami.

Chwileczki czasu stracić nie chcę na odkładanie z pisaniem po odebraniu listów Jego, pragnąc, aby ten sam okręt, który je przyniósł, te kilka słów podziękowania też odniósł.

Łatwo sobie Czcigodnemu Księdzu wystawić, z jak wielką ku Bogu wdzięcznością przyjęłyśmy tę wspaniałomyślną jałmużnę w sumie 1.200 franków ubogiej Misyi naszej przesłaną. Naprzód już serca z radości się rozpływają na myśl, ile tym sposobem można będzie dobrego wokoło siebie dla poczciwych murzynów naszych zrobić.

Naszym chojnym dobrodziejom i dobrodziejkom staramy się wraz z liczną naszą czarną rodzinką sposobem modlitwy za ofiarę tę odwdzięczyć!

Nie omieszkałam naszym małym murzynkom powiedzieć, że w ukochanej naszej Polsce są tam dzieci białe, które je kochają do tego stopnia, że odmawiają sobie wszelkich łakotek, na które im mama raz po raz kilka groszy daje, a które oszczędnie odkładają do skarbonki, aby im później tę ofiarę przesłać. Mówiłam im, że to dzięki tej oszczędności jesteśmy tutaj wpośród nich, aby im dać sposób poznania najlepszego Boga i osiągnienia Królestwa Niebieskiego, że im się pożywienie i odzienie daje. Oczy i usta nasze czarne dzieci na to otworzyły, gdyż wspaniałomyślnych uczuć takich, biedne ich serca nie mogą zrozumieć. Rozumieją one jednakowoż, że to jest rzecz ze strony białych dzieci bardzo piękna, to też długo powtarzanie słuchać wśród nich się daje: „Csara fo tokoa izany zaza izany“. (O jak te dzieci są dla nas dobre!)

Różaniec jakśimy potem wspólnie na intencyę dobrodziejów i dobrodziejek odmówiły, miał tyle gorliwości, jak nigdy, to też z pewnością Matka Najświętsza, mam nadzieję, raczy wysłuchać modlitwy nasze, udzielając szeroką miarą łask swych obfitych tym, którzy się najwspaniałomyślniejszemi w ofierze okazali, szczególnie zaś: Jan, Franciszek, Aloizy, Jan, Franciszek, Stanisław, Kazimierz, Jadwiga, Elżbieta, Anna, Marya, Józef, Maryan, Stanisław, Józef, Magdalena, Alojzy, Jan, Katarzyna, Alojzy, Marya, Szymon, Franciszek, Władysław i Gertruda.

Ponieważ teraz będzie nam łatwiej cokolwiek częściej w dalsze okolice się udawać, aby duszy-

czki Boskiemu Dzieciątku Jezus pozyskać, powyżej wymienione imiona będą z rzędu pierwsze, jakie będziemy miały szczęście dać na chrzcie św. Na przyszły raz starać się będę przedstawić rezultat tych exkursyi, a jeżeli będzie mi podobnem dołączę też podług życzenia, jakie małe fotografijki.

Raz jeszcze nasze staropolskie, sercu zawsze drogie „Bóg zapłać!“ tak dobrodziejom jak i dobrodziejkom naszym, ufając, że na przyszłość częściej będę miała okazyę tensam, obowiązek wdzięczności do załatwienia w imieniu murzynów naszych.

Osobne zaś głębokie podziękowania przesyłamy Czcigodnemu X. Dyrektorowi, oraz jako i najszczersze pozdrowienia od naszej podwójnej rodziny z tego zakątka wyspy afrykańskiej, szczególnie zaś od Najczcig. X Biskupa i Siostry Wizytatorki.

W miłości Jezusa i Maryi Niepokalanej pozostaję z głębokiem uszanowaniem wdzięczna i pokorna sługa

S. Małgorzata Pokrywka

N. C. M. s. u. i ch.

Listy małej murzynki.

Podaliśmy kochanym Czytelnikom w przeszłym roczniku dwa listy małej Katarzyny Kaitsy, dziś chcemy przytoczyć dalsze.

Po roku dopiero napisała znów Katarzyna Kaitsa list do swej matki chrzestnej. Zapewne choroba, mianowicie ospa, jakiej uległa murzynka, przeszkodziła w częstszem pisaniu listów. Po wyzdrowieniu, gdy z wypoczynku wróciła do zakładu Sióstr, zabrała się zaraz do skreślenia swych myśli i wrażeń matce chrzestnej w Paryżu.

Fort Dauphin 9/11 1905.

Moja kochana chrzestna Matko!

Już drugi raz do Ciebie piszę. Proszę o wiadomość, czy się masz dobrze. Życzę Ci moja kochana chrzestna Matko dobrego i szczęśliwego roku. W tym dniu będę się modliła więcej za Was, aby Was Bóg błogosławił. Miałam niedawno ospę; moja starsza siostra prosiła o pozwolenie i moja matka mi pozwoliła pożegnać się z towarzyszkami. Kiedy byłam w domu na wakacyach, Pan Gubernator przybył do Madagaskaru. Moja siostra dostała sto haftów, ja zaś powróciłam zdrowa i na czas i powitałam moją matkę i wszystkie siostry. Chcę się nauczyć pisać listy sama. Tym razem mała towarzyszką mi pomaga. Moja kochana chrzestna Matko mnie się powodzi dobrze i usiłuję być bardzo grzeczną, żeby się Tobie podobać. Moja kochana chrzestna Matko dziękuję ci za pieniądze, któreś mi przysłała. Jestem bardzo rada, moja matka schowała je, aż będę dużą. Ja nie przystąpię jeszcze tego roku do komunii świętej, bo jestem jeszcze za mała. Jestem w klasie w dziewiątym oddziale. Jestem na czwartem miejscu w pierwszej ławce. Modlę się za ciebie zawsze i za wszystkich twoich krewnych także. Dobrego roku moja kochana chrzestna Matko twoja chrzestna córka, która Cię kocha bardzo.

Katarzyna Kaitsa.

Mała murzynka nie poprzestała na jednym liście, chciała jeszcze osobno powinszować na Nowy Rok i oznajmić o swych wakacyach, dlatego też

po pięciu dniach pisze drugi list, siląc się, jak sama mówi, aby list był pięknie napisanym.

Fort Dauphin 16/9 1905.

Fort Dauphin dnia 16/10 rok 1905.

Moja kochana chrzestna Matko!

Niedawno do Ciebie pisałam na święta ale mi to bardzo przyjemnie napisać do Ciebie ładny list na Nowy rok, aby ci życzyć dobrego i szczęśliwego lata, aby Bóg cię zachował na drugie lato, które przyjdzie Wkrótce rozejdziemy się na wakacye, tam będziemy się pięknie bawić na wodzie w łodzi tatka, także pójdziemy na pole ryżowe zbierać ryż z mamą. Potem wrócimy na czas do szkoły a moja matka nam da ładne nagrody. Do widzenia moja kochana chrzestna Matko twoja mała chrzestna córeczka, która Cię bardzo kocha.

Katarzyna Kaitsa.

Pożegnajmy tymczasem naszą małą murzynkę, aby przypatrzeć się z kolei naszym braciszkom i siostrzyczkom w Paranie, o których już półtora roku piszemy w naszych rocznikach.

Polskie dzieci w Paranie.

W poprzednich rocznikach podaliśmy czytelnikom naszym ciekawe wiadomości o Paranie, do której tylu Polaków corocznie prawie wyjeżdża. Dziś jest ich już tam spora liczba. Mają swoje kościoły, szkoły i stowarzyszenia. Niektóre z kolonii t. j. wiosek Parany, w których mieszkają Po-

lacy, opisały szczegółowiej nasze roczniki i tak: Prudentopolis, Rio Claro, Thomas Coelhio.

Dziś chcemy zwrócić uwagę na inną kolonię polską w Paranie, mianowicie na Abranhes.

Abranhes jest podobno najstarszą kolonią polską w Paranie Ze wszystkich polskich kolonii leży Abranhes najbliżej stolicy Parany — Kurytyby, bo zaledwie 5 km. Polacy przybyli tu w większej części z Prus zachodnich. Kościół ma kolonia ładny, niedawno dobudowano wieżę. W Abranhes pracują Ks. Ks. Misyonarze, którzy tu mają dość obszerną plebanię murowaną i zaopatrzoną w piece, co się rzadko zdarza w Paranie, bo zima, która tam przypada na maj i czerwiec, nie jest ostrzejszą, jak u nas w październiku. Obok Ks. Ks. Misyonarzy pracują tu również Siostry Miłosierdzia, które prowadzą szkoły, szwalnie i uczą robót ręcznych. Jedna z Sióstr dojeżdża do poblizkiej kolonii Lamenii, gdzie również jest szkółka polska. Szkoły poblizkie rozwijają się pod opieką Sióstr bardzo pięknie. „Gdyśmy przyjechały przed trzema laty — pisze jedna z Sióstr — wystarczało, że dzieci nauczyły się czytać, pisać i rachować, obecnie czegoś więcej wymagają: trzeba brać i gramatykę i geografię i historyę naturalną, słowem, wszystkie przedmioty“.

O pracy Sióstr w szkołach pisała swego czasu Gazeta polska w Brazylii w następujący sposób:

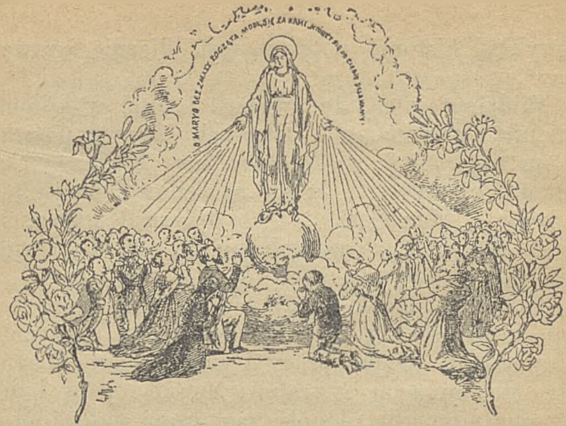
„Serca czulsze niż rodzonej matki i bezmiar poświęcenia dla kochanej młodzi wydać musi dobre wyniki. W obu klasach: czytanie, dyktandy, geografia, historya — nie mówiąc o religii i historyi biblijnej — stoją bardzo wysoko. Szczegól-

nie wykład historyi polskiej jest ślicznie prowadzony“.

Widzimy więc, że również i tutaj w kolonii pamiętają Misyonarze o dzieciach, że nie pozwalają im zapomnieć w dalekim tym kraju języka i historyi ojczystej. „Ludzie są zadowoleni — pisze jeden z Misyonarzy — bo przyznać muszą, że niczego dla nich nie szczędzimy, ni sił, ni poświęcenia, tak w kościele, jako też i w szkołach“.

Tak więc dzieci, które nie widziały ojczystej ziemi, które się urodziły i wyrosły na obczyźnie nie są jednak dzięki pracy i poświęceniu Misyonarzy obcymi nam i krajowi swych ojców i nie będą obcymi nigdy, dopóki zachowają miłość swej wiary i ojczyzny. *X. J. S.*





ROZMAITOŚCI.

SIEROTA.

Na mogile, jeszcze świeżej,
Młode dziewczę klęczy,
Już w mogile matka leży —
Biedne dziecko jęczy.
    Grób mateczki łzami rosi
    Dziewczynina blada,
    Potem oczy w niebo wznosi
    I rączęta składa.
Nie ma matki — w poniewierce
Dziewczyneczka miła,
Wzniosła w niebo oczy... serce..
I tak się modliła:
    „Nie mam taty, Boże miły,
    Nie mam już matuli —
    Ja do pracy nie mam siły,
    I któż mnie przytuli?

Spojrzyj na me łzy w pokorze,
Na mnie tu bez chleba!
Tyś jest dobry miły Boże!
Weź mnie też do nieba!
Boże dobry, proszę Ciebie,
Ukróć me rozpacze —
I matula pewno w niebie
Także za mną płacze.."
Tu sierota z sercem tkliwem,
Zrobiła znak krzyża,
A po chwili z włosem siwym
Staruszek się zbliża.
„Nie płacz, nie płacz, moje dziecię!
Nie płacz moje złoto!
Bóg nad tobą czuwa skrycie,
Nie będziesz sierotą!
Nie masz duszko mamy, tatki,
Czuję boleść twoją,
Pójdź dziecino do mej chatki:
Będziesz córką moją."
I któż radość w sercu tkliwem
Wypowiedzieć zdoła?
Dobre dziecko w starcu siwym
Ma Stróża Anioła

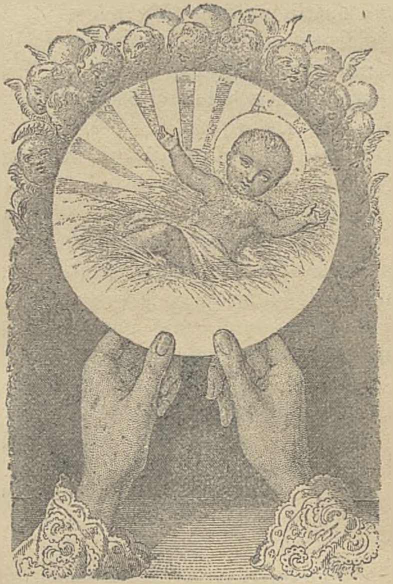
T. N.

Krwawa hostya.

Od 520 lat jest górska wioszczyna tyrolska Seefeld, położona tuż przy granicy bawarskiej, miejscem licznych pielgrzymek. Przez ten czas odwiedziło tamtejszą kapliczkę przeszło 25 milionów pielgrzymów, aby się pomodlić przed cudowną krwawą hostyą.

Ciekawiście zapewne dowiedzieć się w jaki sposób znalazła się tam krwawa hostya. Historya, którą wam opowiem, opartą jest na niezbitych świadectwach i dokumentach piśmiennych.

We Wielki Czwartek 1384 r. odegrała się w tej małej górskiej wiosce tyrolskiej przerażająca



scena, która wstrząsnęła do głębi całą ludnością Tyrolu. Żył w tym czasie wielki pan, dumny rycerz Oswald Milser, na zamku Schlossberg, koło Seefeldu. Człowiek ten pyszny pragnął się wszędzie wywyższać ponad wszystkich, chciał aby go uważano za lepszego od innych. Duma jego doszła do tego stopnia, że nawet przy stole Pańskim,

gdzie król i żebrak klękają obok siebie w pokorze i miłości, zapragnął wywyższenia. We Wielki Czwartek 1384 r. pospieszyli górale z Seefeldu do swej biednej kapliczki, aby przyjąć P. Jezusa w Komunii św. Poszedł za nimi i rycerz Oswald Milser, ale nie chciał razem z biednymi góralami uklęknąć do Komunii św., tylko zażądał od kapłana, aby mu podał chleb anielski przy ołtarzu do spożycia zaraz po Komunii kapłańskiej. Ksiądz sprzeciwił się temu, jednakże musiał ustąpić dumie potężnego rycerza.

Zaczęła się Msza św. Biedni górale klęczeli w pokorze i z pobożnością zwracali wzrok swój ku niebu, uznając swoją niegodność przystąpienia do stołu Pańskiego. Przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu w wieczerniku umywał Zbawiciel nogi apostołom, chcąc okazać, że do stołu Pańskiego czystość ciała i duszy jest niezbędną. Wskazał też P. Jezus na swą pokorę, gdyż jako mistrz i nauczyciel nie wzdrygał się umywać nóg swoim uczniom, zachęcając ich, aby to samo względem siebie nawzajem czynili, przejęci pokorą i wpatrzeni w przykład swego mistrza. Niestety w kapliczce wśród pobożnych górali znajdował się człowiek, który nie podzielał tych uczuć, ale czekał tylko z niecierpliwością chwili, kiedy będzie mógł wystąpić z całą świetnością i przepychem i wywyższyć się nad innych.

To też skoro tylko odezwał się dzwonek na Komunię kapłana, wystąpił z ławki dumny rycerz z nakrytą głową, w jedwabiach i aksamitach, z ręką wspartą o rękojeść zwieszającej się u boku szabli, kroczył śmiało do ołtarza, aby przyjąć do serca przepełnionego pychą i zuchwalstwem, swego Boga i Pana. „Ecce Agnus Dei — oto Baranek Boży,“ odezwał się wkrótce kapłan, odwrócony z hostyą

do ludu, a słowa jego drgały z przestrachu, bo oto w tej chwili ma podać Komunię stojącemu obok świętokradcy.



Ale o zgrozo! zaledwie dotknął językiem hostyi świętokradca, zaczęła się ziemia pod nim obsuwać, a on wpadał coraz głębiej. Chciał się ratować, oparł silnie o ołtarz ramię, ale ołtarz kamienny, jakby miękki wosk, pod ramieniem się

zagłębiał. Przerażony chciał połknąć hostyę, ale nie mógł, zaledwie dwa maleńkie kawałeczki odgryzł, a już był po kolana w ziemi „O Boże! — zawołał strwożony — miej litość nademną i nie trać mnie natychmiast, miłosierdzia!“ Kapłan wyjął z ust jego z powrotem hostyę i ziemia przestała się zapadać. Lud, który był naocznym świadkiem strasznej kary Bożej, zgromadził się dookoła ołtarza i błagał kapłana, aby zachował hostyę, gdyż przed nią pragnie na klęczkach przeprosić Boga za wielkie świętokradztwo. Sam świętokradca klęczał zupełnie przemieniony. W pokorze, skrusze i łzach bił się nieustannie w piersi, opłakując swoje przewinienie.

Kiedy go dotknęła ręka Pańska, pobiegł na zamek posłaniec, aby oznajmić to jego żonie. Dumna ta pani z pogardą słuchałą tej wiadomości, mówiąc, że prędzejby uwierzyła, iż obok okna stojący krzak róży zakwitnie w tej chwili, niż w takie głupie wieści. W tej chwili okazały się róże na krzaku. Ale pyszna kobieta z gniewem zerwała róże i rozdrapując je w ręce rzuciła w powietrze. W tej chwili dosięgła ją kara Boża. Obłąkana rzuciła się z wściekłością do ucieczki, pobiegła w las i odtąd nikt jej już nigdy nie widział.

Gdy o tem uwiadomiono skruszonego świętokradcę, zadrgał z boleści, nie narzekał jednak, ale jeszcze więcej się upokarzał, opuścił swe wielkie posiadłości i zamek wspaniały, osiadł w klasztorze Stams, gdzie resztę dni swego żywota przepędził w pokucie. Pycha jego była zupełnie złamaną, zapomniał o wygodach życia, łożem jego była ziemia, a poduszką kamień.

Po dwóch latach umarł, prosząc, aby go pochowano pod schodami kaplicy. Wszyscy pielgrzymi mieli deptać jego grób, zanim wejdą w dom mo-

dlitwy. Z płaszcza, którym był odziany w pamiątkowy dzień, Wielki Czwartek, zrobiono ornat, który do dziś pokazują pielgrzymom. Ołtarz stoi na temsamem miejscu, a oczom zdumionych przychodni



przedstawia się po tylu latach wglębienie w ziemi i ołtarzu, spowodowane komunią świętokradcy.

A hostya?

Została ona do dnia dzisiejszego, mimo burzliwych chwil, w jakich się znalazł Tyrol wśród walk z Napoleonem I. Skoro kapłan wyjął z ust świętokradcy św. hostyę, nastąpił drugi cud, bo oto hostya w miejscach nadgryzionych zębami, zakrwa-

wiła się, a końce hostyi, zwilżone ustami, podwinęły się i tak przetrwała hostya przez 500 przeszło lat Zmnienił się tylko nieco biały kolor, hostya zsiniała, wygląda dziś jakby cała krwią była wypełniona, a jeszcze wyraźniej wystąpiły miejsca przecięte zębami. W świetle słonecznem lśni się hostya ślicznemi barwami.

Po dziwnych tych wypadkach zjechała na miejsce komisya kościelna, aby zbadać prawdziwość zdarzenia. Kiedy je uznano i stwierdzono urzędowo, sprawił bogaty rycerz Parciwal Weineck, śliczną ostrołukową monstrancyę, w której się hostya po dziś dzień przechowuje. Kiedy przybywały coraz liczniejsze pielgrzymki i kapliczka dla licznych tłumów była zbyt szczupłą, zbudował książę austryacki Fryderyk IV. piękny kościół gotycki, cesarz Maksymilian I. osadził przy kościele Augustyanów, cesarz Ferdynand II. wzniósł dla krwawej hostyi osobną kapliczkę, którą ojciec Maryi Teresy, Karol VI. odnowił i zbudował 19 stopni wysokie, wspaniałe schody marmurowe, prowadzące do wejścia kaplicy. Dziś niestety ze wspaniałych darów cesarzy i książąt pozostały zaledwo resztki.

W początkach 19. wieku Tyrol stał się widownią zaciętych walk z Francuzami. Kiedy wojska francuskie pustoszyły Tyrol i plądrowały wszystko, krwawa hostya znalazła się w największem niebezpieczeństwie. Wojska te, wśród których bardzo rozszerzona była masonerya, rzucały się na kościoły i rabowały ich skarby i bogactwa. Wtenczas to ukryto krwawą hostyę w klasztorze Stams, a gdy i tam nie była zupełnie bezpieczną, chowano ją w chatach wieśniaczych, grotach górskich, aż wreszcie w 1806 r. przyszło do pokoju między Francyą i Austryą. Dnia 25. marca 1806 r. odniesiono we

wspaniałej procesyi krwawą hostyę do kaplicy w Seefeldzie, ale w 3 lata później wojna zawrzała na nowo i znów krwawą hostyę musiano ukrywać w różnych miejscowościach. Gdy po zawarciu pokoju przyniesiono napowrót hostyę krwawą do kaplicy, świątynia była splądrowaną i bardzo uszkodzoną. Dopiero z czasem ubogi lud przyozdobił znów świątynię, nie tak bogato jak dawniej, ale przystojnie.

Odtąd została już krwawa hostya w swej kaplicy, a pielgrzymki przybywają coraz liczniejsze.

Mimo tak długiego czasu i tylu wstrząśnień przy zmianie miejsc w niebezpieczeństwach wojny, krwawa hostya pozostała nieuszkodzoną, choć według obliczeń ludzkich dawnoby się powinna w proch rozsypać. Pozostała nienaruszoną, aby po długie wieki być cudownem świadectwem obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza, oraz ostrzegać ludzi przed największą zbrodnią, jaką jest świętokradztwo.

W osobnej księdze spisane są cuda jakich doznało wielu pielgrzymów. Trudnoby tu było wyliczyć ile na tem miejscu Zbawiciel ukoił bolów, ile łez otarł, ile serc obdarzył pokojem. Okazywał się tu zawsze takim, jak Go nam przedstawił św. Jan, opisując ustanowienie Najśw. Sakramentu: „umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je miłował,“ (św. Jan XIII. 1.).

I Ciebie, drogi czytelniku, umiłował i ty możesz z ufnością uklęknąć tam, gdzie goreje wieczna lampka i wezwać pomocy w przedsięwzięciach, przedstawić swe troski i bóle. Zbawiciel Cię wysłucha, wesprze cię w pracy, otrze twe łzy, ukoi twe boleści, bo sam powiedział: „proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzono.“ *Ks. J. Sosnowski.*

O cudownym Medaliku.

Słyszałyście już nieraz o nim, drogie dzieci i nieraz wam już o nim opowiadano. Ale może jeszcze wszystkiego o nim dokładnie nie wiecie. I kiedy przeczytałyście powyższe słowa „O cudownym Medaliku“, zaraz przyszło wam na myśl: Jaki to jest cudowny Medalik? który medalik nazywa się cudownym?

O, wy go znacie, może nawet, drogie dziateczki, nosicie go na sobie, lub katecheta wam go podarował, tylko wy nie wiecie jaki to cudowny podarunek. Zdejmijże tylko na chwilkę z szyi twój medalik, weź go do ręki i przypatrz mu się dobrze.

Z jednej strony jest litera „M“; to jest pierwsza litera imienia Najświętszej Panny, bo „Marya“ Jej było na imię. Nad literą M wyrasta krzyż, na którym P. Jezus umarł. Przez P. Jezusa, przez krzyż przyszło nam zbawienie, a to Zbawienie wydała nam Marya. Poniżej są dwa serca; jedno jest Serce P. Jezusa, drugie jest mieczem przebite, to Serce Najświętszej Panny. Naokoło widać 12 gwiazd.

A teraz kochane dziecię, obróć medalik — cóż tam widzisz? Nieprawdaż, w samym środku stoi Najśw. Marya Panna? Stoi ona na kuli ziemskiej i stopą zgniotła głowę żmii, szatana. Ale dlaczego Matka Najświętsza ma rączki rozłożone? zapytasz, i co znaczą te promienie od rąk Jej wychodzące? Oto, Matka Najświętsza rozłożyła i otworzyła rączki Swoje, bo rozsypuje na świat hojnie łaski Swoje. Gdy rolnik zasiewa ziarno, również musi dłoń swoją otworzyć, aby ziarno mogło się rozsypać po roli. Tak też i Matka Najświętsza czyni. A te promienie, które się na wszystkie strony rozchodzą, to

właśnie dary i łaski, które Najświętsza Panienka na świat rozsypuje. Naokoło Matki Najświętszej jest napis. Drobne to są litery, ale przypatrz się bliżej, spróbuj, może zdołasz przeczytać. Tam napisano: „O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. Widzisz, ty umiesz tę modlitewkę już nawet na pamięć. To jest modlitewka, którą powinne dzieci jak najczęściej odmawiać, a nietylko dzieci, ale i starsi.

Tak więc wygląda cudowny medalik. Dobrze, ale dlaczego on się nazywa Cudownym Medalikiem?

Oto dlatego:

Był pewnego razu bogaty żyd, nazywał się Alfons Ratisbonne, który strasznie nienawidził chrześcijan. Niektórzy chrześcijańscy przyjaciele prosili go, aby się nawrócił, a nie bluźnił na P. Jezusa i Matkę Boską Ale on stawał się jeszcze zawziętszym. Aż kiedyś pewien jego przyjaciel dał mu taki właśnie medalik i prosił, aby go nosił na sobie. Uczynił to ów zawzięty żyd i rzecz dziwna, już za parę dni się nawrócił, ochrzcił się w Rzymie, a nawet księdzem został. To był cud i ten cud spełniła Matka Boska przez swój Medalik.

W innem mieście i w innym czasie pewna matka była ciężko chora. Lekarze już mówili, że musi umrzeć. Biedne jej dziecko, dwunastoletnia Mania, zanosiła się od płaczu, że najdroższą mamusię utraci. Ale przypomniała sobie, że kiedy jeszcze do ochronki chodziła, otrzymała od Siostry Miłosierdzia medalik i przypomniała sobie, że wszystko można otrzymać od Matki Boskiej przez ten medalik. Zdjęła go z siebie, włożyła na mamusię i gorąco się modliła, ciągle powtarzając: „O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się na nami, którzy się do Ciebie uciekamy,“ „uzdrów moją

mamusię". I rzeczywiście Matka Boska wysłuchała modlitwy, mamusia po trzech dniach wyzdrowiała. To także był cud.

W Krakowie pewien zły człowiek strzelił z rewolweru do ośmnastoletniej panienki. Kula trafiła



i panienka niechybnie byłaby zabitą, gdyby nie medalik. Nosiła go zawsze na sobie i teraz kula trafiła w medalik, wykrzywiła go, ale panience nic się nie stało. Medalik ten, skrzywiony od kuli i zczerniały, pokazywali sobie wszyscy w Krakowie. I to był cud

Przez nieostrożność pewien chory zamiast lekarstwa wypił dużo mocnej trucizny. Przyszedł lekarz, ale gdy się dowiedział co się stało, powiedział wprost, że to tak straszna trucizna, że śmierć nastąpi za chwilę. Ale matka tego nieszczęśliwego człowieka prędko włożyła mu medalik i goraco, ze łzami w oczach, prosiła Matki Najświętszej, żeby jej syn wyzdrowiał. Wszyscy się dziwili, a najwięcej lekarz, gdy nazajutrz zastał przy życiu i przy zdrowiu tego, któremu się śmierć należała.

Była misya w Lionie. Misyonarz miał kazanie o Cudownym Medaliku. Powiedział, że jeżeli ktoś nosi Cudowny Medalik i choćby tylko trzy razy z wiarą i nadzieją odmówi modlitewkę: „O Maryo bez grzechu poczęta...“, tego musi Matka Boska wysłuchać. Na kazaniu była Matka z dzieckiem. Dziecko przypomniało sobie, że w domu jest niedobry ojciec, który nie chodzi do kościoła i mamie często strapienia sprawia. Myśli sobie: to może mnie Matka Boska wysłucha. Poprosiło w domu, żeby mama kupiła kilka medalików. Jeden włożyło na siebie, a z drugim idzie prosto do ojca i prosi, żeby przeczytał co tam napisano na nim. Ojciec przeczytał. A zatem już raz odmówił tę modlitewkę. Na drugi dzień, ledwie wstał dzieciak, znów spieszy do ojca i prosi, żeby jeszcze raz przeczytał. Zrobił to ojciec. Ale jak teraz będzie? Czy ojciec zechce przeczytać trzeci raz? Przymila się, pieści się dziecko i znów pokazuje medalik i prosi: przeczytaj mi, jeszcze raz przeczytaj, co to jest napisane, bo tak mi się to podoba. Ojciec już był zniecierpliwiony, ale że bardzo kochał swoje dziecko, niechciał odmówić i przeczytał. Ogromnie się ucieszyło dziecko i z radością zawołało: dobrze, już

teraz wszystko dobrze będzie. Matka Boska mnie musi wysłuchać, bo tatuś trzy razy odmówił modlitewkę: „O Maryo...“ I tak się stało, ojciec się szczerze nawrócił.



To wszystko są cudowne wypadki i nie skończyłbym, gdybym je chciał wszystkie opowiadać. Ale właśnie dlatego, że tak ogromnie wiele cudów Matka Boska działa przez ten medalik, dlatego on

się nazywa „Cudownym Medalikiem“. Jestem przekonany, że gdy tak czytasz o cudach jakich Matka Boska dokonała przez Cudowny Medalik, to myślisz sobie: czyby też i mnie Matka Boska wysłuchała?

Ależ czemu nie?! Owszem, Ona i ciebie wysłucha, Ona nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi, Ona chce, żeby wszyscy się do Niej modlili i wszyscy Ją prosili o łaski. Tylko noś Jej Cudowny Medalik na sobie, dawaj go także do noszenia tym, za których się modlisz i odmawiaj często, jak najczęściej tę modlitwę, która tam jest wypisana: „O Maryo, bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“.

Módl się, módl się do Niej; módl się za siebie, módl się za drugich, za rodziców, za braci, za siostry, za dobrych i za złych, za szczęśliwych i za nieszczęśliwych, a zwłaszcza za chorych i za grzeszników. Proś za nimi Matki Najświętszej i daj im medalik, a Matka Boska z pewnością cię wysłucha.

Matka Najświętsza — to Matka nasza, to Najdroższa Matuchna nasza Ona chce, żeby Jej prosić: jak matka twoja, lubi gdy przychodzisz do niej, tak i Matka Najświętsza się cieszy, gdy do Niej przychodzimy. Ona wszystko dla ciebie uczyni. I choćbyś, dziecko drogie, o cuda prosiło, Ona to zrobi dla ciebie, jeżeli to zbawieniu twojemu i innych posłuży.

Ks. W. Szymbor.

Nowy dekret Ojca św. o pierwszej Komunii dzieci.

Wiadomo, jaką miłością otaczał Chrystus Pan dzieci. Tę miłość wyszczególniają i podkreślają ewangeliści. Lubił się P. Jezus, według opowiadania ewangelii, otaczać dziećmi, zwykł był wkładać na nie ręce i błogosławić. Kiedy uczniowie nie chcieli razu pewnego dopuścić dzieci do Zbawiciela, litując się nad spracowanym mistrzem, zganił ich P. Jezus i zawołał: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie.“ Jak zaś wysoko cenił Zbawiciel niewinność dziecięcia świadczy zdarzenie, które zapisał św. Mateusz w XVIII. rozdziale swej ewangelii. Oto dnia pewnego przywołał Chrystus Pan dziecię, przedstawił je uczniom, mówiąc, że nie wnijdą do Królestwa niebieskiego, jeżeli w niewinności nie staną się podobnymi do tego dziecięcia.

Znając tę miłość Pana Jezusa do dzieci, nie usuwał ich początkowy Kościół od Najśw. Sakramentu i pozwalał małym dzieciom przyjmować Komunię św. Później nieco pozwalał Kościół przystępować do Komunii św. tylko tym dzieciom, które już doszły do używania rozumu Tak tę sprawę określił sobór lateraneński 1215 roku i sobór Trydencki.

Zczasem jednak wkradło się nadużycie i niejednokrotnie dopuszczano dzieci dopiero wtenczas do Komunii św., gdy już dobrze umiały katechizm, t. j. w 12 roku życia, a czasem dopiero w 14 r. Tymczasem dzieci niejednokrotnie zdają sobie dobrze sprawę z tego czem jest Najświętszy Sakrament, już w 7 roku życia, a częstokroć nawet wcześniej.

To nadużycie spowodowało Ojca św. Piusa X. do wydania osobnego dekretu, w którym określił,

że dzieci należy dopuszczać do Komunii św., skoro tylko doszły do używania rozumu i zaczęły pojmować, czem jest Najśw. Sakrament Ołtarza.

Za ten dekret, wydany 8. sierpnia 1910 r., nadesłały dzieci z wielu stron podziękowanie Ojcu św., które go rozrzewniło. Odczytywał Pius X. te listy dzieci, katolickim dziennikarzom i opowiadał o pew-



nem zaledwie 6-letniem dziewczątku z zakładu sierot w Rzymie, które posiada już obszerną znajomość wiary, a które za każdym razem, kiedy z towarzyszkami swemi przybędzie do Watykanu, rozkłada rączki i pyta się: „Ojcze św., kiedy pozwolisz mi przyjąć pierwszą Komunię św.?“

„Wypadki te — mówił Ojciec św. — są tak wzruszające, że spowodowały ostatni mój dekret.“

Ojciec św. żąda, aby dekretu tego jak najściślej przestrzegali kapłani i biskupi. Kapłani mają corocznie odczytywać dekret w języku ojczystym ludowi, a biskupi mają donosić Ojcu św., czy dekret w ich dyecezyach jest przestrzeganym.

Tak więc Ojciec św. przypomniał tym dekretem miłość P. Jezusa do dzieci. Odtąd będą one mogły często, nawet codziennie, od najwcześniejszych lat życia zbliżać się do Stołu Pańskiego i karmić się chlebem anielskim. Komunia św. tych dusz niewinnych przyniesie wielkie dobrodziejstwa, posili te słabe istoty, wzmocni je w życiu niewinnem i ustali w cnotach.

Za naszych czasów wykształcił ks. Bosko w Turynie około 200.000 chłopców, przeważnie zaniedbanych, na doskonałych chrześcijan, z których aż 6 tysięcy zostało kapłanami. Głównym środkiem wychowania była częsta Komunia św. Prawie wszyscy przystępowali co niedzielę do Komunii św., bardzo wielu 3 razy tygodniowo, a niektórzy codziennie. W Komunii św. zaczerpnęli oni tyle łask i pomocy do życia chrześcijańskiego. Podobnym skarbem stanie się Komunia św. dla wszystkich dzieci niewinnych, pragnących żyć zawsze w przyjaźni z Bogiem i zapracować sobie na wieczne nagrody. *Ks. J. S.*





KRONIKA*).

Misyjna działalność w Chinach wydaje wspaniałe wyniki. Chrześcijaństwo zaczęło się szybko szerzyć po skończonem powstaniu bokserów. Na ruinach powstają jeszcze wspanialsze świątynie, katolicy skupili się więcej i zabrali się gorliwiej jeszcze do pracy.

Pole misyjne Ks. Ks. Misyonarzy obejmuje w Chinach siedm wikaryatów apostolskich. Przed 15-tu laty cała ich misya liczyła 99.600 chrześcijan, podzielonych na 1498 gmin. Dziś liczba chrześcijan dochodzi do 286000, a liczba gmin do 3580. W szpitalach i szkołach pracuje 520 Sióstr, 2300 nauczycieli i nauczycielek. Kościołów i kaplic posiada misya 1500.

W latach 1901/2 ochrzczono 6500 dorosłych najwięcej w wikaryacie Pekińskim, w r. zaś 1907/8 ochrzczono aż 32000 dorosłych.

Niemniej pocieszające wyniki wykazuje misyjna działalność francuskich Jezuitów.

Od r. 1847—1907 ochrzczono 1280872 umierających dzieci, które umarły zaraz po chrzcie. Z seminaryum misyjnego wyszło dotychczas 103 kapłanów narodowości chiń-

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

skiej; wszystkich zaś kapłanów Chińczyków w całych Chinach jest 650.

Wogóle liczą Chiny dziś 1210054 chrześcijan (nie licząc katechumenów, których jest 390658,) 2055 kapłanów.

Na 352 mieszkańców przypada więc w Chinach jeden chrześcijanin, a na 207509 chrześcijan przypada jeden kapłan.

W r. 1909 przybyło misyi chińskiej 68343 chrześcijan i 32 kapłanów, wśród których było 10 Chińczyków.

Dla szerzenia ewangelizacyi i wychowywania dzieci pogańskich w Chinach coraz bardziej potrzebną jest pomoc Stowarzyszeń misyjnych, zwłaszcza Stow. św. Dziecięctwa. Niech to zachęci naszych Czytelników do większej jeszcze gorliwości. Poniżej przytoczymy listy, dotyczące rozwoju Stowarzyszenia w kraju naszym.

Kraków, Kleparz 6. lipca 1910. Jedna z zelatorek w następujący sposób opisuje uroczystość Stow. Św. Dziecięctwa:

— Cześć Maryi, cześć Jej chwała, Pannie świętej cześć! brzmi z tysiąca piersi w tym uroczym maju — miesiącu Maryi. Któż bowiem nie kocha tej Matki najlepszej, któż nie pragnie złożyć Jej należnego hołdu? Z radością też witamy maj — ze smutkiem widzimy zbliżający się jego koniec. I oto już 22. maja; za kilka dni przyjdzie nam pożegnać ten błogi miesiąc.... Dziś jednak nie myślimy o tem — dziś co innego zaprząta nasz umysł — dziś bowiem obchodzimy doroczną uroczystość „Dziecięctwa P. Jezusa“.

Liczne grono dziatek pod opieką Sióstr Miłosierdzia z domu Centralnego śpieszy do kościoła Ks. Ks. Misyonarzy na Kleparzu, aby wziąć udział w uroczystości. Msza św. odprawiona przez ks. Dyrektora Stowarzyszenia, podczas której zbierano składkę na „biednych Chińczyków“, skończyła się, a oto drobne główki zwracają się ku ambonie, wiedząc, że znów usłyszą coś o swym Boskim Przy-

jacielu. Z uwagą też słuchają kazania, które wygłasza jeden z Ks. Ks. Misyonarzy mniej więcej w tych słowach:

„Bądźcie miłosierni, jako ojciec wasz niebieski miłosiernym jest“. Słowa P. Jezusa z ewangelii na dzisiejszą niedzielę. Najmilsze dzieci! Zgromadziłyście się u stóp tego ołtarza, aby oddać cześć i pokłon Jezusowi, aby pieśnią, modlitwą i ofiarą przyczynić się do chwały bożej. Wysłuchałyście Mszy św. i chcecie wziąć udział w dalszym ciągu nabożeństwa, a wszystko to czynicie dla Jezusa. Kościół św. obchodzi dziś tajemnicę Trójcy Przenajśw., najwznioślejszą uroczystość, która przypomina nam, że celem człowieka jest: temu Bogu służyć i dopomagać do poznania Boga tym, którzy Go nie znają, aby im przez to zapewnić zbawienie. To właśnie jest także celem Stowarzyszenia. Nie wszyscy bowiem ludzie mają szczęście znać Boga. My katolicy już z urodzenia jesteśmy przeznaczeni do tego szczęścia, ale miliony, miliony ludzi żyje zdala od Kościoła, nigdy może nie słysząc o Bogu prawdziwym. Najnieszczęśliwsze z pośród nich to dzieci. Niewinne te istoty wystawione są na niebezpieczeństwo, że tego Boga oglądać nie będą. Dlatego wy, drogie dziatki gromadzicie się tu, aby im przychylić tego szczęścia. Powiada Pismo św: „Szczęśliwy, który zna i umie święte śpiewanie“. My znamy je i chwalimy Boga śpiewem; ale biedne dzieci pogańskie? A przecież i one mają do tego prawo, boć przecie i za nich wylał Jezus Chrystus krew swą najśw i kocha je jako swe dzieci. Męką swą dał nam poznać bezgraniczną swą miłość, a my, jako jego uczniowie, powinniśmy Go w tej miłości naśladować. Dalej na górze Kalwaryi okazał nam P. Jezus swe miłosierdzie, a miłosierdzie jest najpiękniejszą cnotą. W podawaniu dzieciom pogańskim możności poznania Boga prawdziwego, mamy obszerne pole do naśladowania miłosierdzia Jezusowego. A Bóg dobry chętnie nam pomaga do tego, dlatego wskazuje nam na te biedne dzieciątka. Sam przecież Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albo-

wiem oni miłosierdzia dostąpią". Sam wzywał apostołów do naśladowania. I wam, drogie dzieci daje to Stowarzyszenie sposobność postępowania w ślady Jezusa; pomagając bowiem dzieciom pogańskim do poznania Boga, modląc się za nie gorliwie, możemy nieraz więcej sprawić niż przez pełne zaparcie się siebie, poświęcenia i ofiary. Św. Franciszek Ksawery z wielką gorliwością przebiegał dalekie przestrzenie, nawracając pogan na wiarę chrześcijańską. W cichych zaś murach klasztornych w Hiszpanii wznosi pokorne modły do Boga za swych bliźnich św. Teresa. Pewnego razu objawił jej P. Jezus, że ona swą modlitwą tyle dusz pozyskała dla nieba, ile ten święty swą niestrudzoną pracą. Nieraz nawet daleko więcej zrobią dobrego ci, którzy się modlą, niż ci, którzy w imieniu Chrystusa głoszą Jego boską naukę. Następujące zdarzenie pouczy nas o prawdziwości wielkiej mocy i potęgi modlitwy. — Jeden głośny kaznodzieja miał raz do licznie zgromadzonego ludu kazanie, którym tak wzruszył obecnych, iż tłumy z płaczem i żalem cisnęły się do konfesyonałów. Na chwilę uniosła go pycha, że słowo jego tak potężne, tyle dusz pociągnęło do Boga. Ale P. Bóg, który wiedział, że zawsze miał tylko chwałę bożą na celu, objawił mu, że nie jego słowa, lecz modlitwa braciszka zakrystyana sprawiła, że tak obfity plon przyniosły jego słowa. Ten podczas kazania odmawiał różaniec za tych, którzy tego słowa bożego słuchali. — Tak samo i wy, drogie dziateczki możecie dużo pomódz tym biednym dzieciom pogańskim. Misyonarze pracują nad ich wychowaniem z wielką ofiarą i poświęceniem, za to mają przed Bogiem zasługę; i wy jednak także możecie im pomódz i samym sobie zaskarbić wiele łask, gdybyście się tylko gorliwie modliły. A z modlitw waszych utworzy się ogromny skarb, z którego czerpać będą biedne dzieci swe nieograniczone szczęście. Z gorącą więc wiarą i pobożnością udajmy się do tronu Boga, a przez całe życie naśladujmy naszego Mistrza w Jego miłości i mi-

łosierdziu, a kiedyś osiągniemy szczęście wieczne — prawdziwe.

Po kazaniu, według zwykłego programu odczytała jedna starsza dziewczynka „Akt poświęcenia się Dzieciątku Jezus“, w końcu odmówiono litanię do Dzieciątka Jezus, a ks. Dyrektor udzielił obecnym błogosławieństwa.

Kościółek przed chwilką zapełniony dziatwą opustoszał, dzieci rozbiegły się na wszystkie strony starego Krakowa, a miłość dla Jezusa i dla biednych Chińczyków, zaszczepiona w te dziecięce serca, czyni je cichymi apostołami Dzieciątka, które spogląda na nie z radością i swą rączką świętą błogosławi swym przyjaciołom, aby kiedyś brud świata nie oderwał ich od Jego stóp przenajświętszych.

Lwów, 9. lipca 1910 Na większą chwałę przenajśw. Dzieciątka Jezus opiszę następujące zdarzenie:

Przed kilku laty moja kuzyneczka Alinka K. w dziewiątym roku życia przebywała ciężką i kilkakrotnie powtarzaną operacyę nóżki, skutkiem czego była bardzo cierpiącą. Chciano bowiem krótszą nieco nóżkę dziecka doprowadzić do równości z drugą. Lekarze wykręcali ją na różne sposoby, aż nareszcie nóżka zgięta w kolanie podniesiona była w tył, prawie w równoległej linii z kolanem. Dziecko nie mogło chodzić, musiało leżeć, a gdy przyszłam tam z zamiarem zaciągnięcia trojga dzieci mojej kuzyny w szeregi członków Dzieła św. Dziecięctwa, zastałam Alinkę w łóżeczku. Z poza kołderki sterczała zgięta nóżka, co bardzo przykry przedstawiało widok. Gdym jej i starszej siostrzyczce opowiedziała o wzniosłem celu naszego Stowarzyszenia, o nawracaniu biednych dzieci pogańskich i zapytała, czy nie chciałyby należeć do Dzieła, powiedziała najpierw chora Alinka: „Proszę cioci wpisać nas wszystkich ja zawsze będę odmawiać Zdrowaś Marya za te biedne dzieci i będę dawać pieniądze do składki, a obracając się

do matki dodała: „Mamusiu, tam w pudełeczku są moje pieniądze, niech mamusia da jedną koronę za mnie i jedną koronę za Stefcia, ja mu pożyczę, bo go niema w domu“. Rozczuliła mnie ta gotowość cierpiącej dzieciny, powiedziałam jej, że wielkie błogosławieństwo przywiązane jest do tego Stowarzyszenia, że te nawrócone dzieci uproszą jej zdrowie, tak, iż dobrze chodzić będzie mogła. Zatem i starsza siostrzyczka Genia chętnie dała ze swej strony jedną koronę i prosiła, aby ją wpisać. Co też uczyniłam, polecając te kochane dzieci, a szczególnie chorą Alinkę opiece Najśw. Dzieciątka i w krótkim stosunkowo czasie, dziecina przyszła do zdrowia, nóżka wybornie naprawioną została i dziś luba dziewczynka chodzi całkiem dobrze, tańczy i żadnego kalectwa nie doznaje. Co roku jak najchętniej dają swoje wkładki i czytają pilnie roczniki Dzieła św. Dziecięctwa, które im od SS. Miłosierdzia przynoszą. Jeden przykład więcej, jak Pan Bóg wynagradza dobre uczynki i jak skuteczną jest modlitwa, którą te dzieci, wyrwane z ciemności pogaństwa i do światła prawdziwej wiary wprowadzone, za dobroczyńców swoich do Pana Boga zanoszą. *W. Hiblówna.*

Zwierzyniec (Królestwo Polskie), 20 czerwca 1910. Gorliwa zelatorka U. M. donosi, co następuje:

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Jedna z moich uczenic, bardzo gorliwa dziewczynka, ma zaledwie lat dziesięć, ale roztropnością swoją przewyższa o wiele starsze nad swój wiek, bardzo ubolewa nad położeniem biednych dzieci pogańskich i gotowa najmniejszym groszem się z niemi podzielić.

Od niej to otrzymałam list, w którym opisuje szczególne zdarzenie, również tosamo opisała mi inna osoba wiarogodna, więc rzeczywiście jest to prawdą. Przesyłam

Czcigodnemu Ks. ten list w całości i pozostawiam tę sprawę do Jego uznania i rozporządzenia.

Poniżej przytaczamy list owej uczenicy.

Chodecz, 28. maja 1910 r.

Szanowna i najukochańsza Pani!

Przepraszam bardzo, że tak dawno nie pisałam, lecz nie miałam nic wesołego do napisania, a smutków nie chciałam kochanej Pani opisywać Lecz teraz spieszę bardzo opisać wielką radość i szczęście, a wiem, że ta nowina niezmiernie kochaną Panią ucieszy, gdyż nikomu chyba nie leży na sercu sprawa Św. Dziecięctwa, jak ukochanej Pani. Wiadomo już kochanej Pani, jak wielką nieprzyjaciółką była Pani Szymańska Dzieła św. Dziecięctwa. Niedosyć, że mówiła, że to jest wymysł księży, ale też nazwała głupimi tych, co się do jakiego stowarzyszenia zapisują i tak we wszystkich umiała wmówić, że bardzo dużo osób jej przytakiwało, idąc za jej zdaniem. W poświęcenie się dla wiary św. i bliźnich Ks. Ks. Misyonarzy wcale nie wierzyła i mówiła, że jeżeli zbierają jakie składki, to je obracają na swój użytek. Ach nieraz to już uszy bolały słuchać fałszywego tego opowiadania. To też nie będę kochanej Pani opisywała więcej o tem szydzeniu, gdyż Pani sama dobrze wie, jaka jest wiara u niektórych ludzi, co się mało, a może i nic nie boją Boga, bo myślą, że sami od siebie zależą.

Otóż Najśw. Dzieciątko sprawiło cud, o tak i to wielki cud, bo okazało, jak wielkie jest Jego miłosierdzie. Gdym od kochanej Pani odjechała, po przyjeździe do domu, zachorował synek państwa Szymańskich na zapalenie mózgu i płuc. Miał dopiero 3 lata. Ach! trudno opisać jego straszne cierpienia i męczarnie, pomimo, że było coś trzech czy czterech doktorów. Żaden nie mógł mu ulgi przynieść. Sprowadzili doktora z Włocławka, bardzo znanego, ale ten po opatrunku tego dziecięcia nie chciał

nawet lekarstwa przepisać, bo zrozpaczonym rodzicom powiedział, że wszelkie lekarstwa są już zbyteczne, że dziecko ma konwulsye, a więc niezdolne jest przetrzymać tak ciężkiej choroby i niema już dla niego ratunku żadnego. Rozpacz była nie do opisania tych biednych rodziców, którym śmierć wydzierała najukochańsze, jedyne dziecko. Dwa dni to tak bardzo męczyły je konwulsye, że na dworze było jego jęczenie słychać, a p. Szymańska to włosy sobie rwała z rozpaczy. Ja nieraz słyszałam od kochanej Pani, że nie godzi się prosić Pana Jezusa, aby dla nas cud uczynił, ale o zgadzanie się we wszystkiem z wolą Jego najświętszą, to też gdy wszyscy zwątpili o życiu tego chłopczyka, ja już nie prosiłam o życie Dzieciątka Jezus, ale o ulgę w tych cierpieniach, jakie ponosił, a wierzyłam, że bez dopuszczenia Bożego nic się nie dzieje. Chciałam prosić p. Szymańską, aby się modliła do Dzieciątka Jezus i ofiarowała swojego Zdzisia Panu Jezusowi, ale nie miałam odwagi, gdyż bałam się, żeby mnie nie spotkała jaka katastrofa. Sama szczerze się modliłam i prosiłam swoją mamusię, aby przedstawiła pani Szymańskiej, by ofiarowała Zdzisia Dzieciątku Jezus i zdała się szczerze na wolę Jego najświętszą. Mamusia moja wahała się trochę, ale po krótkiej modlitwie poszła, a ja prosiłam bardzo Pana Jezusa, aby prośba mamusi została przyjętą przez panią Szymańską. Kiedy mamusia weszła do mieszkania państwa Szymańskich, chłopczyk strasznie się męczył, że cały siny był i oczy mu zupełnie na wierzch wysadzało, a pani Szymańska zaczęła krzyczeć: O Boże! jakiś Ty nielitościwy, że niedosyć, iż mi zabierasz syna ukochanego, ale pozwalasz mu się jeszcze tak męczyć. Trzeba być tyranem, a nie Bogiem. Mamusia moja zaczęła prosić i tłumaczyć, że tem bardzo grzeszy; raczej powinna się zdać na wolę Jego, niż występować przeciw Bogu, że może jej synek cierpi z jej winy, z braku wiary i ufności w miłosierdzie Boże. Prosiła też mama na wszystko, aby przeprosiła Pana Je-

zusa i zdała się na wolę Jego, mówiąc: Panie, Tyś mi go dał i Ty go zabierasz, niech będzie imię Twoje błogosławione — i po długich prośbach, kiedy zdawało się, że Zdzisio już kona, pani Szymańska poprosiła mamusię, aby z nią poszła do kościoła, na co mamusia chętnie się zgodziła. Gdy się tylko o tem dowiedziałam, bardzo się ucieszyłam, najpierw gorąco przycisnęłam do serduszka swój medalik św. Dziecięctwa, com od kochanej Pani dostała i podziękowałam Panu Jezusowi, a później zdjęłam medalik i pobiegłam do tego chorego chłopczyka. Gdym weszła do mieszkania, zdziwiłam się bardzo, bo Pan Szymański klęczał ze złożonemi rękami przed obrazkiem i modlił się szczerze na głos. Ach! wzruszający i rzewny był to obraz! Ja uklękłam przy łóżeczku chłopczyka i położyłam mu medalik na piersiach, a w rączkę wcisnęłam mu obrazek, a rączki tak miał ściśnięte, że wcale nie mogłam mu otworzyć. Modliłam się, jak tylko mi serce dyktowało i odmówiłam litanię do Dzieciątka Jezus, którą zawsze noszę przy sobie, bo się chcę nauczyć na pamięć. Po pół godzinie Zdzisio zaczął się uspokajać, następnie oczka zamknął i leżał chwileczkę spokojnie. Myślałam, że on już życie kończy, więc zawołałam na pana Szymańskiego, aby zapalił gromnicę i zbliżył się do łóżeczka, lecz jakie zdziwienie nastąpiło, gdy po małej chwilce Zdzisio oczka otworzył i słabym lecz wyraźnym głosem zawołał: „Tatusiu, dlaczego ty w dzień świecę palisz, czy do piwnicy idziesz?“, a gdy zobaczył obrazek, chwycił, pocałował, a później podniósł rączkę i mówił: „pocałuj tatusiu Bozię“. Za chwilę znów zapytał: „tatusiu, czy ty kochasz Bozię?“, a gdy ojciec odpowiedział: „kocham syneczku“, on się uśmiechnął i powiedział: „to pocałuj jeszcze raz“, a gdy Pan Szymański ucałował obrazeczek i zapytał się co Zdzisia boli, to odpowiedział, że nic go nie boli i dlaczego mamusia tak długo mleka z piwnicy nie przynosi. I do mnie sie uśmiechnął i prosił, abym mu przyniosła od mamusi mleka. Wy-

pił całą szklankę i prosił, aby mu opowiedzieć bajeczkę, które bardzo lubi słuchać. Ja też odrazu, nie namyślając się długo, zaczęłam mu opowiadać: — Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku. — Bardzo mu się podobała, lecz myśli moje zwrócone były do Pana Jezusa. Dziękowałam za tak wielkie Jego miłosierdzie. Pan Szymański pobiegł do kościoła podziękować Bogu za wrócone zdrowie Zdzisiowi, lecz pani Szymańskiej nic o tem nie mówił. Pani Szymańska po długiej, żarliwej modlitwie, zupełnie spokojna wracała już z mamusią do domu, lecz gdy zobaczyła męża zalanego łzami, myślała, że Zdzisio już umarł. Podeszła do niego i prosiła, aby się uspokoił i przyjął ten krzyż, którym Bóg ich nawiedził, z pokorą i poddaniem się woli Jego najświętszej. Gdy jej opowiedział, że synek żyje i tak przytomnie rozmawiał, nie chciały chwilowo uwierzyć, bo wychodząc, zostawiły go prawie konającego. Gdy pan Szymański potwierdził, że istotnie tak jest, wszyscy upadli przed ołtarzem i gorąco dziękowali Bogu i przyrzekli zapisać Zdzisia do członków św. Dziecięctwa. Postanowili też sami posyłać co rok kilka rubli na dzieci pogańskie i sprawić figurę Dzieciątka Jezus do naszego kościoła. Po powrocie do domu radość była nie do opisania, kiedy Zdzisia ujrzano na moich kolanach, bawiącego się obrazkiem i medalikiem, które co chwilę całował i mnie dawał do pocałowania. Pani Szymańska padła jeszcze raz z płaczem na kolana, przepraszając Boga i zarazem dziękując za okazane miłosierdzie, a biorąc na ręce syna wychwalała miłosierdzie Boże. Ach! ukochana Pani, czyż to nie wielkie jest dzieło Dzieciątka Jezus. Ach! Ono Zdzisia małego uzdrowiło, lubo w sądach ludzkich nie było żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Może Bóg najwyższy zesłał ten krzyżyk, aby okazać, jak wielkiem jest Jego miłosierdzie. Zdzisio jest dziś zupełnie zdrowy i wesoły i nauczył się już mówić „Zdrowaś Maryo“ z modlitewką za grzeszników i dzieci pogańskie i zawsze rano i wieczór dziękuje Dzie-

ciątku Jezus za wrócone zdrowie. Zdzisio przyniósł mi rubla dla dzieci św. Dziecięctwa i prosił, żeby tò Pani odesłać. Również na podziękowanie P. Jezusowi zamówiono Mszę św., na której i Zdzisio był, a zarazem i chrzest przyjął, bo był jeszcze nieochrzczony. Ach! proszę Pani, jakby to dobrze było, żeby to można podać do rocznika. Mamusia mówiła, że trzeba się pani Szymańskiej zapytać, czyby pozwoliła na opisanie tego uzdrowienia w roczniku św. Dziecięctwa. Pani Szymańska się zgodziła, ale ja taka młoda jeszcze nie umiem dobrze pisać i może źle napisałam, ale postanowiłam opisać dokładnie a wiernie kochanej Pani, a spodziewam się, że Pani też uzna, aby było opisane dla zbudowania członków św. Dziecięctwa. Teraz donoszę kochanej Pani, że pragnęłabym jak najprędzej rzucić się w jej objęcia i być znów razem. Codzień przypominam sobie lekcyę i modlę się za kochaną Panią, oraz za wszystkich członków. Proszę bardzo, niech mi też Pani napisze czy zdrowa i czy się Pani do nas wybiera, bo bardzo oczekujemy. Zdzisio mnie medalika nie oddał, więc może Pani będzie łaskawa mnie przywieźć inny medalik. Pani pewnie na mnie się będzie gniewać, że tak brzydko piszę i pewnie dużo błędów narobiłam, ale cóż ja zrobię, kiedy tak mi ciężko jakoś ta nauka idzie. Teraz proszę bardzo o modlitwę i proszę o jak najprędszy odpis, czy Łucia jest jeszcze u Pani. Ach, zazdroszczę jej tego szczęścia. Rzucam się w objęcia kochanej Pani i całuję ją serdecznie

szczerze przywiązana i kochająca

Lila Sikorska.

W następnych rocznikach przytoczymy inny, nie mniej ciekawy list naszej zelatorki.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

Ks. Jan Szałajko, Drohobycz.
Ks. Józef Maryański, Szczepanów.
Ks. Michał Paprocki, Niżniów.
Ks. Jan Szlęzak, Gliniany.
Ks. Józef Later, Golczów.
Ks. Józef Bardel, Gręboszów.
Ks. Edward Gramlewicz, Zaniemyśl.
Ks. Aleksander Cisło, Stryj.
Ks. Teodor Kasperski, Szczytowce.

Prośby i dziękczynienia.

W. Pieniężna składa serdeczne podziękowanie Boskiemu Dzieciątku Jezus za odebraną łaskę, oraz poleca się modlitwom członków dla uzyskania jeszcze jednej łaski.

Poleca się modlitwom członków O. Wojciech i O. Fr. M.

Polecamy modlitwom Ks. Kan. Antoniego Moczarowskiego, który bardzo gorliwie opiekował się Stow. św. Dziecięctwa w swej parafii. Opuścił ją, aby pracować gdzieindziej.

Polecają się pamięci w modlitwach zelatorki Stow. św. Dziecięctwa w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Poleca się modlitwom Marya Otrębska.

Nekrologia.

Polecamy modlitwom ś. p. Ks. Jana Rozpondz z Jasła, gorliwego kierownika naszego Stowarzyszenia; ś. p. Ks. Adama Wiencka, Misyonarza, ś. p. Maryę Kohlkopf z Zalesia, zmarłą w 13. wiośnie życia na gruźlicę, która własną rączką przed samym skonem napisała, aby uzbieraną własną oszczędnością kwotę 4 K. posłać na Stow. św. Dziecięctwa, ś. p. Maryę Dubikównę z Zurawna, należącą do rzędu najgorliwszych członków Stow. św. Dziecięctwa i najlepszą uczenicę tamtejszej szkoły, ś. p. Jana Biskupa, zacnego i gorliwego zelatora Stow. w szpitalu św. Łazarza, ś. p. Martę Wawrzyk, ś p. Salomeę Schneider, ś. p. Salezego Scisłowicza oraz wszystkich zmarłych w ubiegłym kwartale członków naszego Stowarzyszenia.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 10 czerwca 1910 do 15 września 1910 r.

Dyecezya krakowska.	Kor.
Anna Maj, Ryczów	20·46
Julia Maturska, Kraków	6.—
Zdzisław Mikiewicz, Kraków	0·90
Sodalicya Maryańska u Ks. Ks. Misyonarzy na Kleparzu	23·70
Ks. Jan Paszyna, Nowa Wieś Narodowa, od p. Więckowej 3·20, od p. Nowakowskiej 4, razem	7·20
Siostry Kanoniczki św. Ducha de Saxia, Kraków .	48·—
Ks. Dębowski, Kraków, od uczniów szkoły św. Mikołaja	6·40
Ks. Woźniczka, Kraków: ze szkoły wydziałowej im. św. Jana Kantego	30·50
Wiktorya Twaróg, Wadowice, od 2 seryi dziewcząt	14·—
Uczenice V a klasy, Wieliczka	6·10
Ks. Kl. Tatara, Poręba Żegoty, od kółek z Mirowa i Brodeł za I-sze półrocze	11·44
Ks. Węgrzynek, Dziekanowice, od 3 seryi . . .	17·52
Marya Sałach, Kraków, od 1-nej seryi	6·—
Jan Wicherek, Harklowa	6·—
Ks. Figuła, Milówka	7·—
Ks. M. Faifer, Kozy, od dziewcząt z parafii . . .	12·—
Dzieci Maryi z domu centr. SS. Miłosierdzia w Krakowie: Nowakowska 4·—, Kubalówna 6·—, Bigaj 2·40, Szelc 3·—, Daczyńska 1·—, Celin 4·40, Pękala 5·28, Drabina Fr. 3·52, Drabina W. 5·36, Drożdż 3·84, Żołnierek 1·44, Chwała 9·36, Słowieńska S. 100·—, Olcś, Maniuś i Tadzio Schneider 3·— razem	152·60
Maryan Kąkołowski, Kraków	—·10
O. Wojciech, Kęty	28·10
Ks. Ludwik Kasprzyk, Andrychów	25·—
Ks. Bigajski, Palczowice, od: Popielównej Anny 5·76, Popielównej Zofii 6·68, Szarkowej Anny 4·90, Dziedzicowej 5·86, od siebie 6·—, razem	29·20
Przez administracyę „Echa z Afryki“, od Wirginii Mikawiewskiej 1 rbs., za wpisy Wojszwiłłów 3·50 rbs. razem	11·20
Do przeniesienia . . .	469·42

	Kor.
Z przeniesienia . . .	469·42
Stowarzyszenie Aniołów Stróżów u SS. Miłosierdzia z domu centr. w Krakowie	14·70
Ks. Domoradzki za Ks. Kasperskiego, Kraków .	10·—
SS. Miłosierdzia, Tenczynek: S. Królikowska od chłopców z 1-szego i 2 go roku nauki 5·56, Franciszka Forche 1·—, S. Kucharska od chłopców z 3 go i 4-go roku nauki 13 60, Izabela Kucharska, zelatorka 5·40, S. Onderko od dziewcząt z 1-go i 2-go roku nauki 16·—, S. Policzkiewicz z 3-go i 4-go roku nauki od dziewcząt 12·—, Rozalia Dzióbianka 1 —, Róża Kamelówna 1 —, Franciszka Maciejowska 0·50, Jadwiga Motylówna 0·50, razem	56·56
SS. Felicyanki, Tyniec	3 —
Ks. Michał Wojtusiak, Niepołomice	8·—
Ks. Antoni Kudłacik, Miętustwo	140 —
Anna Florkiewicz, Kraków	2·—
N. N., Kraków	—·10
Ks. Wł. Prorok, Wieliczka	50·06
Marya Gierek, Kraków	6·12
Ks. Hier. Gintrowski, Kraków Stradom, od M. Libery 20·56, Z. Sasorska 17·92, szkoła im. Konarskiego 16·04, T. Widzyk 12·—, Wróblewicz 6·32 A. Sarna 5·—, Morawski z Podgórza 6·—, Dużykowie 4·50, pracownice od p. Schwarza 4·—, dziatwa ze szkoły PP. Augustyanek 2·25 Po 3 K dali: Rozmarynówna. Po 2 K dali: Musiałowie, Pinek, Chrostek, Pyzikowscy, Drabnik, Mazurkiewicz. Po 1 K dali: Wójcik, Wawrzyk, Wątroba, Szybalska, Szczyrk, Ganszer, Marek, Paleta, Migdałówna, Czeczuga, Urbanikówna Po 50 hal. dali: Sipińska, Cisak, Szlachetkówna, Kusion, Grondelówna, Hercan, Dziedzic, Lebestówna, Chabowska, Jastrzębska, Gondek, Freger, Waligórska razem	185·19
Na uroczystość poświęcenia chorągwi Stowarzyszenia św. Dzieciątka Jezus na Stradomiu dnia 24. kwietnia 1910 złożyli przeobfite ofiary w kwocie 502·75 W. P. Sabina Bobrzyńska z rodziną, Marya Polakówna, SS. Miłosierdzia z Wawelu, S. Mił. Jelska z Sem. dyec., SS. Mił. Tow.	
Do przeniesienia . . .	945·15

		Kor.
Z przeniesienia	. . .	495·15
Dobroczynności, rodzina Ippoldów, Jędrzejowski, Wierzbicki, M. i K. Libera, Kornelostwo Strokowie, Sas Zubrzyccy, Romanowscy, p. Petrykowa, Przew. Ks. W. Smolarski, W. P. dyrektorka Pogonowska i niechcący być wymienieni.		
Ks. Paleczek, Graboszyce	. . . .	47·86
Marya Sałach od członków ze Skawiny	. . . .	5·76
Stanisław Zbroja, Kraków	. . . .	5·—
Służba od św. Łazarza, Kraków	. . . .	23·—
Ks. Paleczek, Graboszyce	. . . .	11·54
Karolina Jaworek, od dzieci z Chrzanowa	. . .	6·—
S. Paulina z ochronki św. Stanisława, Kraków	.	10·—
Brat Cezary Kamiński, ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misyonarzy	. . . .	269 19
Razem	. . .	1323·50

Archidyecezya lwowska:

		Kor.
Ks. J. Richter, Lwów, od dziewcząt szkoły imienia Kościuszki	. . . . , ...	10·—
Dyrekcya szkoły żeńskiej 7-mio klas., Sokal	. .	7·—
Ks. St. Adamczyk, Tłuste	. . . .	5·50
W. Czelny, Lwów, od siebie 2·88, Teodora Kaszczaka 2·70, Jana Lisowskiego 4·—, Jana Kiszlingera 1·60, razem	. . . .	11 38
Ks. A. Moczaroswki, Solka	. . . .	10·—
Ks. F. Buchhorn, Milatyn	. . . .	11·—
Ks. J. Szlęzak, Gliniany	. . . .	14·—
Ks. A. Poznański, Zaleszczyki	. . . .	22·10
Ks. A. Moczarowski, Solka	. . . .	20·—
Ks. J. Deręgowski, Liczkowce	. . . .	35·—
Ks. A. Zamazal, Żurawno	. . . .	17·02
Anna Rak, Solka	. . . .	5·—
Ks. W. Smal, Kuty	. . . .	14·19
Ks. Br. Limanowski, Stanisławów	. . . .	50·—
Ks. A. Moczarowski, Solka	. . . .	15·—
Ks. A. Poznański, Zaleszczyki	. . . .	8·—
SS. Miłosierdzia ze szpitala św. Wincentego, Lwów: od Ludwiki Trojnar zelatorki 17.—, Wiktoryi Hiblówney 1·—, Eugenii Kamieńskiej 1·—, Anny Kamińskiej 1·—, Stef. Kamińskiego 1·—,		
Do przeniesienia	. . .	255·19

	Kor.
Z przeniesienia . . .	255·19
Maryi Orzechowskiej 26·40, Mieczysława Buczyńskiego 6·—, Katarzyny Oryszczak 15·—, Maryi Makarewicz 3·40, razem	50·80
Ks St. Adamczyk, Tłuste	10·03
Ks. W. Czajkowski. Złoczów, od seryi Kunegundy Kuśnierz 12·—, J. Schmidt 4·—, J. Rosenbaum 1·—, Anieli Matyczenko i M. Hupałowskiej po 1·—, razem	19·—
Ks. Porzycki S-ty Józef ad Ottynia	7·—
SS. Miłosierdzia, Rozdół, w czasie nabożeńst. 16·80, ze zebrań niedzielnych 20·—, razem	36·80
Ks Józef Cieślak, Budzanów, od członków z Budzanowa 1·44, od członków z Mogilnicy 21·04, razem	22·48
Ks. Superyor OO. Jezuitów, Kołomyja	10·—
Ks. Z. Bilski, Przemyślany	6·—
Ks. Karol Procyk, Sorocko, od Fr. Niedopytalskiego —·40, Pauliny Litwin 2·88, Tadeusza Siemasza —·64, Maryli Siemasz 5·84, Maryi Białowąs 5·28, Agnieszki Ościak 5·76, Maryi Błażkiewicz 5·76, Anastazyi Horbatiuk 3.68, Anny Duszeńko —·48, razem	30·50
Helena Dulleran, Chmielówka	3·—
SS Felicyanki, Bełz, od dzieci szkolnych	12·—
Ks. Aleksander Cisło, Stryj	6.—
Marya Kohlkopf, Zalesie	4.—
Ks. A. Moczarowski, Solka	13·—
Ks. St. Adamczyk, Tłuste	10·—
S. Kinga Sytkowska S. N. P. M., Folwarki . . .	5·—
Marysia Staufferówna, Nadworna (imię Marya) . .	15·—
SS. Felicyanki ze szkoły wydz. żeńskiej w Żółkwi	25·—
SS. Felicyanki ze szkoły w Sokalu	2·62
Razem . . .	543·42

Dyecezya tarnowska:

	Kor.
Ks Józef Kowalski, Zgórsko	10·—
Ks. Józef Maryański, Szczepanów	10·—
Ks. M. Mika, Dębno	40·86
Ks. A. Siemieński, Szynwałd	20·—
Ks. Koterbski, Kamionka W.	2·90
Do przeniesienia . . .	83·76

	Kor.
Z przeniesienia . . .	83 76
Ks. Jan Pabis, Stary Sącz	12 54
Ks. Józef Maryański, Szczepanów, przez ks. Domoradzkiego	10 —
Leon Legaszewski, Strusów, od swych dzieci: Wilhelminy, Henrysi i Czesia, od żony Maryi i od siebie po 1 K, prenumeratę —·60 razem . .	5·60
Ks. St. Golonka, Brzeziny, od członków	43 80
Ks. Z. Jakus, Grybów, od 5 seryj	17·48
Ks. kan. Bobczyński, Porąbka Uszewska	147 —
Ks. Fr. Pałka, Tarnów, ze szkoły wydz. żeńskiej im. Słowackiego	10·—
Kowalska Karolina, Tarnów	2·40
Ks. M. Marczak, Radłów	28·—
Ks. J. Zachara, Dąbrowa	20·—
Ks. K. Mazur, Tarnów, od alumnów seminaryum dyec., od ks. Kubasa 5·—, ks. Odziomka 2·—, ks Bączyńskiego 2·—, razem	37·50
Ks. J. Koterbski, Kamionka W.	30 30
Ks. M. Jeż, Ropczyce, od dzieci ze szk. Tuchowskiej	13·—
P. Stec, Obidza	8·—
Ks. Z. Jakus, Grybów	20·—
Ks. Słupina, Tarnów	1·—
Razem . . .	490 38

Dyecezya przemyska:

	Kor.
Ks. Roman Penc, Dobrzechów	11·60
Ks. A. Stepek, Sambor	10·53
Ks. P. Turek, Sambor	4·64
Ks. E. Świątek, Odrzykoń	30·—
Dzieci szkolne w Krościenku Niżnem	15·—
SS. Felicyanki, Iwonicz	12·—
SS. Miłosierdzia, Jasło, od Anny Rączka 1·—, Anny Bolek 1·—, razem	2·50
Marya Dankiewicz, Rymanów	13·—
Razem . . .	99·27

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

	Kor.
Ks. Józef Zalewski, Poznań	22·—
Ks. Hoffmann, Miasteczko	7·04
Ks. prałat Woliński, Strzelno	20·—
Do przeniesienia . . .	49 04

		Kor.
	Z przeniesienia . . .	49·04
Leokadya Palczewska, Poznań		25·74
Maryanna Bryzelak, Góra		14·50
Maryanna Skrobalska, Kościan		21·15
Ks. Ussorowski, Kwieciszewo		59·74
Przez S. St. Łęgowską z Poznania		58·—
Wiktorya Pieniężna, Rozdrażewo		15·18
	Razem . . .	243·35

Dyecezya wrocławska:

	Kor.
Florentyna Michalska, Siemianowice, od 6 dwunastek	41·18
Ks. Rogowski, Jędrysek	82·28
Jan Waliczek, Dziedzice	50·—
Ks. J. Kubis, Załęże	117·—
M. Tomalla, Nowy Bieruń	46·77
W. Gebel, Konradów, od 9 seryj	64·64
Urząd parafialny Strumień	73·22
Ks. St. Mieloch, Karwina, ze szkoły dziewcząt w Karwinie V klasa 11·57, VI klasa 6·96, zelatorki od 4 kółek 14·53, razem	33·06
Jan Kosma, Imielin, od siebie i od zelatki Ahac 1 Mk	8·20
Stowarzyszenie św. Dziecięctwa z Rudy	417·60
Franciszek Kowasch, Biskupice: mały Wacław Jakubowski swe wiązanie 2 Mk., mała Rozalia Szaflik 5 Mk., razem	35·38
Marcin Schopka, Miottek	5·86
Albina Urbińska, Grabówka	1·74
Karol Nowak, Królewska Huta	4·64
Konstancya Biskupek, Zernik	24·36
Razem . . .	1005·93

Dyecezya chełmińska:

	Kor.
Jan Guss, Złotów	13·—
Pelagia Rekowska, Pączewo, od Łęgowskiej z Lubik 85 Mk., ofiarodawców z Przytarni 31·50 Mk. ofiarodawców z Paszkowa 32 Mk. razem . .	172·26
Ks. F. Nowak, Skarlin, od Justyny Minut 5 Mk., Maryanny Edmańskiej 2 Mk., od siebie 2 Mk., razem	13·92
Pelagia Rekowska, Pączewo, od członków z Lubik 20 Mk., z Okonina 23 Mk., Wyzin 24·50 Mk.,	
Do przeniesienia . . .	199·18

		Kor.
Z przeniesienia . . .		199·18
Grudziądza, Pokrzywna, Czerska, Radzyna, 17 Mk., od siebie 2 Mk. razem		99·34
Ks Belakowicz, Ostrowit		36·—
Ks. Szypniewski, Stargard		102·84
Ks. Doering, Polska Wiśniewka		11·70
Feliks Komkowski z Coll. Marianum, Pelplin . .		36 43
Jakób Żurawski, Pinczyn, przez ks. Larischa . .		243 60
Marta Polaschek, Gdańsk		3·48
Ks. Dominik, Chełmno		171·47
Ks Bona, Jabłonów		129·69
Razem . . .		1023 73

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń:

	Kor.
Członkowie Stow. św. Dziecięctwa z Kobrynia .	32·50
Ks. Jan Siemiec, Warszawa	50 —
Ks. Chrulewicz, Orsza	39 50
Ks. Galusiński, Janów	170·—
Ks. M. Pasławski, Kamieniec Podolski	21·—
Balbina Kunert, Piątek	10·—
Ks. Baranowicz Ś-ta Anna	50 —
Zofia Rafałowicz, Ratanowo	2·50
Ks. Mizelus, Sławuta	430 —
Laura Mikosz Wilno	137 50
Ks. Mizelus, Sławuta	275·—
Zofia Wasilewska, Sławuta (na wieczne czasy) . .	18·—
Ks. M. Wieżys, Poniewierzyk	60 93
Ks Józef Later, Gołczów	100·—
Kazimiera Petrykowska, Skoki	20 —
Stanisław Plichta, Sielec	2·50
Czyżewska Stanisława, Prażka	1 60
Razem . . .	1421 33

Węgry:

	Kor.
Zeman Matyas, Veszele	40 04

Stany Zjednoczone:

	Kor.
Ks Jan Puchała Manchester	77·99

Na murzynka:

	Kor.
Z furty	24·80
Bronisława Pacholska, Owińsk, na wykupno murzynki, imię Bronisława	62·64
Razem . . .	87·44

U brata we furcie złożyli:

	Kor.
Rozalia Krzyszton	—·50
Katarzyna Przystawnik	—·50
Katarzyna Radzik	—·48
Brygida Kloskowa	—·48
N. N.	—·30
Bronisław, Marya, Piotr, August Krasulowie . .	1·—
Stanisław Jabłoński	1·—
Aniela Lewicka	—·50
Józef Żyła	—·50
N. N.	15·—
N. N.	—·48
Katarzyna Tokarz	—·50
Katarzyna Walasówna	—·50
Markowska	1·—
Rozalia Stanek	1·—
Katarzyna Książek	3·—
Katarzyna Ryndak	1·44
Franciszek Witek	5·—
Ludwik Barzyc	1·—
Elżbieta Piaskowa	—·60
Eleonora Proszek	—·48
Maryanna Pindel	—·48
Syrek	—·48
Maryanna Knop	—·48
Maryanna Tomczyk	—·50
P. Pietras	4·80
Wojciech Mazur	1·—
Marya i Rozalia Smyrek	—·60
Maryan Morelowski	5·—
O. Władysław Stachura	2·—
Franciszek Skrabel	15·08
Zofia Gawłówna	—·48
Matylda Kowalska	—·48
Augustyn Buchhorn	5·—
N. N.	—·48
Jonana Malinówna, przez OO. Jezuitów z Wesołej	30·—
Małgorzata Witkówna	1·—
Szymon Lewicki	9·—
Familia Pradelok, Józefowiec	1·17
Dorota Wiernyk	2·—
Julia Flak	2·—
Do przeniesienia . . .	117·29

	Kor.
Z przeniesienia . . .	117·28
Marya Oborska	3·—
Elżbieta Dutkówna	1·—
Mieczysława Miszewska	1·—
Zofia Miszewska	1·—
Regina Obarzonka od członków	4 —
Marya Kijakówna	1·—
Oleś, Maniuś i Tadzio Schneider	3 —
Katarzyna Wójciak	—·50
Anna Kochanek	—·38
Aleksander Iwański	—·50
Maryan Drozdowski	—·50
Maryanna Tylek	2 —
Katarzyna Pasek	—·50
Marya Rostkowska	5·—
Razem . . .	140·67

Uwaga. W składkach poprzednich roczników zaszły niektóre pomyłki i tak: składki z Milówki w kwocie 219 K umieszczono błędnie pod dyecezyą tarnowską zamiast krakowską, w zeszycie styczniowym i kietniowym, składki z Sokołowa w kwocie 6 K pod dyecezyą tarnowską zamiast lwowską w zeszycie styczniowym, składki z Olszyn w kwocie 40·30 K pod dyecezyą krakowską zamiast przemyską.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach 7½ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci. lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego á Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

Przywileje dla kierowników „Dzieła“.

Kapłani będący dyrektorami Dzieła lub przewodnikami seryi przynajmniej jednej, mają władzę: 1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki; 2) Mogą udzielać odpustu zupełnego w wypadku śmierci; 3) Mają odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy na tydzień; 4) Mogą przywiązywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej i odpust na godzinę śmierci; 5) Mogą wkładać szkaplerz Karmelitański; 6) Mogą poświęcać i wkładać 4 szkaplerze: św. Trójcy, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści i Męki Pańskiej „unica formula“; 7) Mogą nadawać na różańce o pięciu dziesiątkach, lub o 15 dziesiątkach odpusty krzyżackie, znakiem Krzyża św. Aby korzystać z tych przywilejów, trzeba się upomnieć w administracyi Stowarzyszenia o dyplom, który już sama dyrekcya przedstawia Biskupowi do potwierdzenia i przesyła na miejsce. Raz uzyskany dyplom uprawnia już później do zakładania Stowarzyszenia gdziekolwiek na obszarze tej dyecezyi, dla której potwierdzonym został.

Wszyscy Ks. Ks. Dyrektorzy, którzy nie zajmują się przynajmniej pośrednio przez innych Stowarzyszeniem tracą tem samem przywileje Dyrektorów Stowarzyszenia.

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1910. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.